

Daniel Wincenty

Załamanie na froncie ideologicznym. Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich od Sierpnia '80 do stanu wojennego

Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu. Oddział w Gdańsku, Gdańsk 2012, 650 s., ISBN 978-83-7629-295-3

Książka jest częścią ogólnopolskiego projektu badawczego „Aparat bezpieczeństwa wobec środowisk twórczych, dziennikarskich i naukowych” realizowanego przez IPN i ma taką samą strukturę, jak publikacje wydawane wcześniej (choćby książka Pawła Szulca *Fikcja czy rzeczywistość? Wybór audycji Polskiego Radia Szczecin z lat 1946–1989*)¹. Można w niej wyodrębnić – choć formalnie takiego podziału nie ma – dwie, wzajemnie uzupełniające się części. W pierwszej, składającej się z czterech rozdziałów, zawarta jest autorska „narracja historiograficzna, uporządkowana chronologicznie”, mająca być odpowiedzią na kilka hipotez badawczych (m.in.: „Co oznaczała odnowa SDP w warstwie oficjalnych deklaracji oraz codziennej praktyki funkcjonowania?”, „Czy i w jakim sensie SDP było organizacją antysystemową?”, „Kim byli protagoniści nadający ton SDP, zarówno w kontekście zawodowych i politycznych biografii, środowiskowych afiliacji jak i wyznawanej ideologii?”, „Na ile stowarzyszenie było jednorodne z tego punktu widzenia lub, innymi słowy, jaki był poziom konfliktu w jego łonie?”).

Zakres problematyki omawianej w pierwszej części książki – co potwierdzają też powyższe hipotezy – jest bardzo szeroki, chyba zbyt szeroki, by można było dokładnie przedstawić wszystkie ważne kwestie. Autor korzysta wprawdzie z rozmaitych źródeł, ale zarówno fakty, jak i opinie w nich zawarte dość czę-

sto interpretuje w sposób budzący wątpliwości. Wydaje się bowiem, że przyjął – być może pod wpływem lektury publikacji i relacji nacechowanych zbyt emocjonalnie – aprioryczne założenie, iż Nadzwyczajny Zjazd SDP w październiku 1980 r. był faktycznie nadzwyczajny nie tylko z nazwy. Gdyby tak rzeczywiście było, wtedy takie założenie trudno byłoby pogodzić z bodaj najważniejszym wnioskiem na temat znaczenia tego zjazdu, a mianowicie – że „ujawnił duże wewnętrzne zróżnicowanie środowiska dziennikarskiego”. Skądinąd wiadomo przecież, że tak było „od zawsze” (również w okresie międzywojennym) i tak jest do dziś. Ówczesny nadzwyczajny Zjazd SDP niczego nie ujawnił, za to na pewno trwale podzielił środowisko dziennikarskie. W konsekwencji – paradoksalnie – jeśli nie spowodował, to z pewnością ułatwił utworzenie SD PRL.

Subiektywizm w podejściu autora do omawianej problematyki (a jest nią sytuacja w środowisku dziennikarskim w „gorących” latach 1980–1982) widać już w rozdziale pierwszym (*Nadzwyczajny Zjazd SDP*), w którym zostały przedstawione – w ujęciu chronologicznym – rozmaite czynniki i okoliczności, które doprowadziły do tego zjazdu. Autor dość jednostronnie i do tego zdecydowanie krytycznie ocenia zarówno postawę, jak i aktywność środowiska dziennikarskiego podczas wydarzeń Sierpnia '80. Już w pierwszym zdaniu stwierdza kategorycznie, że „impuls do zmian w środowisku

¹ W. Sonczyk, [P. Szulc, *Fikcja czy rzeczywistość? Wybór audycji Radia Szczecin z lat 1946–1989* – rec.], „Studia Medioznawcze” 2011, nr 2, s. 170–173.

dziennikarskim nie miał charakteru endogennego”, chociaż parę zdań dalej przyznaje, że „spora grupa dziennikarzy polskich przebywała w stoczni podczas strajku i wydarzenia te stały się dla niektórych z nich ważnym elementem osobistej biografii. Chodziło przede wszystkim o bezpośrednie doświadczenie »działającej się historii«, próby przełamania nieufności i niechęci ze strony strajkujących stoczniowców oraz uświadomienia sobie, co w praktyce oznacza zapotrzebowanie na wiarygodną informację ze strony zwykłego obywatela” (s. 28). Taka ocena postawy środowiska jest – moim zdaniem – krzywdząca, ponieważ dziennikarze większości redakcji doskonale zdawali sobie sprawę ze zgubnych dla nich skutków propagandy sukcesu, ale – działając przeciw w warunkach cenzury rewolucyjnej – niewiele mogli uczynić, by sprostać choćby zapotrzebowaniu społeczeństwa na wiarygodną informację. Dotyczyło to również upowszechniania (właściwie: braku takiej możliwości) wiadomości o wydarzeniach Sierpnia '80.

Można odnieść wrażenie, że od pierwszych słów wstępu autor przyjmuje pewien schemat: do Nadzwyczajnego Zjazdu Delegatów SDP ta jedyna w środowisku dziennikarskim organizacja zawodowo-twórcza była czymś w rodzaju przysłowiowego kwiatka przypiętego do kożucha władzy, co w praktyce oznaczało m.in., że „z punktu widzenia reprodukcji systemu komunistycznego” jej rola nie była „przesadnie znacząca”, a „cyklicznie wyrażane poparcie dla polityki PZPR poprzez różne działania organizowane przez SDP (przede wszystkim kolejne zjazdy stowarzyszenia) miały zapewne w jakiejś mierze rytualny charakter”. Trudno o bardziej intencjonalne, a jednocześnie stereotypowe podejście i ogólnikową, uproszczoną i w znacznym stopniu niesprawiedliwą ocenę wieloletniej działalności organizacji, która – jeśli chce się rzetelnie zbilansować jej zasługi i niewątpliwe porażki – w sumie odegrała jednak pozytywną rolę, niejednokrotnie przyczyniając się do – choćby na krótko – konsolidacji

środowiska, obrony zawodowych i warsztatowych potrzeb dziennikarzy itd. Wystarczy przypomnieć, dla przykładu, rozmaite inicjatywy, zarówno centrali, jak i oddziałów regionalnych, zmierzające do podniesienia poziomu profesjonalizmu dziennikarzy, ogromny wkład w rozwój szkolnictwa dziennikarskiego, a przede wszystkim starania o zapewnienie bezpieczeństwa socjalnego i materialnego dziennikarzy (m.in. doprowadzenie do przyjęcia układu zbiorowego pracy).

Trzeba przyznać, że w krytycznej ocenie postawy dziennikarzy autor jest konsekwentny, wielokrotnie dając temu wyraz w pierwszej części książki. Dla przykładu: w rozdziale pierwszym odnotowuje wprawdzie, że „niewielka część dziennikarzy obecna w stoczni uznała, że w tym unikalnym historycznym momencie również i oni muszą przedstawić publicznie swoje stanowisko” i że 25 sierpnia 1980 r. wydali stosowne „Oświadczenie”, ale od razu ocenia, że „jego treść wydaje się drugorzędna nie tylko ze względu na swoją miałość i ostrożność, ale i ówczesny kontekst społeczno-polityczny w stoczni”. Równocześnie dodaje też, że dziennikarze zrobili to zbyt późno, bo „wyrazili swój sprzeciw już po dwóch innych inicjatywach środowisk opiniotwórczych”, co upoważnia go do wniosku, że „dziennikarze nie byli zatem w awangardzie protestu” i na dodatek „wokół ostatecznej wersji tekstu oraz listy adresatów powstało wiele kontrowersji” (s. 30).

Chcąc chyba jeszcze bardziej skompromitować autorów tego dokumentu, dodaje: „Nawiasem mówiąc, wielogodzinne spory między dziennikarzami o niemal każde słowo »Oświadczenia« (początkowo toczone w salce wystawowej nad salą BHP, później na zewnątrz budynku, pod drzewem) musiały w oczach uczestników strajku wyglądać na niezrozumiałe i wręcz groteskowe”. Do tego dochodzą inne uwagi i krytyczne opinie, np. że „spora część dziennikarzy regularnie składała wizyty w siedzibie

gdańskiego Komitetu Wojewódzkiego (niektórzy zresztą codziennie stołowali się w KW)”, albo „symptomatyczny jest fakt, że wielu dziennikarzy pierwsze kroki po przyjeździe do Gdańska kierowało do gmachu KW PZPR, a nie do stoczni”, albo że „przedstawiciele prasy gremialnie stawili się też na nocnym plenum KW PZPR z 18 sierpnia” (s. 33).

Ale to nie wszystko. W jednym z podrzdziałów (*Ku Nadzwyczajnemu Zjazdowi SDP: działania oddolne i odgórne*) autor skrupulatnie wylicza rozmaite „efekty wywołane sierpniowymi strajkami”, czyli m.in. apele, postulaty i inne inicjatywy regionalnych środowisk dziennikarskich i oddziałów SDP, ale od razu deprecjonuje ich wartość i ocenia jako „mocno niejednorodne”, w innym miejscu dodając ogólnie, że wśród nich było „szereg postulatów o charakterze pośrednio lub bezpośrednio politycznym, od krytyki cenzury po krytykę całego systemu środków masowego przekazu” (s. 36). W tym kontekście autor przedstawił – choć fragmentarycznie i powierzchownie – reakcję i stanowiska statutowych władz SDP, zwłaszcza przedstawicieli Zarządu Głównego Stowarzyszenia, obradujących na plenum w dniu 22 września 1980 r., stwierdzając jednak, że „tocząca się tam dyskusja nie wniosła nowych i istotnych treści, podobnie jak wcześniejsze zebrania prezydialne. Ciekawa jest z innego względu – ukazywała dość typowy sposób myślenia o zawodzie dziennikarskim samych dziennikarzy. Skupiała się przede wszystkim wokół czterech głównych wątków: krytyki i samokrytyki środowiska dziennikarskiego, kształtu zmian organizacyjnych SDP, modelowych relacji między środowiskiem dziennikarskim a PZPR oraz kwestii zorganizowania Nadzwyczajnego Zjazdu SDP” (s. 39).

Lektura książki Wincentego skłania do wniosku, że obraz działalności środków masowego przekazu w niej przedstawiony jest i zbyt subiektywny, i – niestety – intencjonalny. To samo można zresztą powiedzieć o ocenie sytu-

acji w środowisku dziennikarskim i dlatego – podaję dla przykładu – trudno zaakceptować tezę o szczególnej roli „dziennikarskiej grupy inicjatywnej”, dzięki której w ogóle doszło do Nadzwyczajnego Zjazdu SDP. Owszem, na pewno była to – relatywnie niewielka i zróżnicowana, gdy chodzi o poglądy i opinie w sprawach szczegółowych – grupa ludzi najbardziej aktywnych, mających własną wizję zawodu i środowiska, a także gotowych podjąć ryzyko związane z próbą jej wdrożenia. Ale gdyby nie akceptacja i rosnące poparcie ze strony zdecydowanej większości środowiska dziennikarskiego, to można tylko gdybać, czy zjazd odbyłby się jeszcze w roku 1980 i jakie byłyby jego rezultaty.

Z mieszanymi uczuciami odnoszę się do wartości drugiej części omawianej książki, która – wedle oceny autora – stanowi zarówno „ilustracyjne uzupełnienie części pierwszej, jak i autonomiczny wybór źródeł”. Należy dodać, że tworzy ją zbiór 150 dokumentów, które autor charakteryzuje jako „ukazujące funkcjonowanie stowarzyszenia oraz środowiska dziennikarzy z perspektywy PZPR, Służby Bezpieczeństwa oraz samego SDP”. Mają one – co zrozumiałe – różny profil i treść. Można więc wśród nich wyodrębnić sporą grupę materiałów i dokumentów oficjalnych, ilustrujących sytuację i stan nastrojów w środowisku dziennikarskim, m.in. uchwały różnych gremiów SDP i poszczególnych środowisk dziennikarskich (np. rezolucja łódzkich dziennikarzy z 31 marca 1981 r. w sprawie przebiegu IX Plenum KC PZPR, list otwarty z 11 sierpnia 1981 r. wystosowany przez dziennikarzy Polskiego Radia do słuchaczy, oświadczenie prezesa rzeszowskiego oddziału SDP z 20 sierpnia 1981 r. dotyczące akcji „Dni bez prasy” organizowanej przez NSZZ „Solidarność” i inne). Znacznie mniej liczną grupę tworzą materiały i dokumenty wytworzone przez rozmaite struktury i komórki partyjne, głównie KC PZPR, które – mówiąc najogólniej – zawierają ocenę sytuacji w środo-

wisku dziennikarskim oraz wewnątrz SDP (np. informacja z 17 listopada 1980 r. dotycząca środowiska dziennikarskiego, opracowana prawdopodobnie przez Wydział Prasy, Radia i Telewizji KC PZPR, notatka tegoż Wydziału z 9 stycznia 1981 r. dotycząca wyborów do władz Oddziału Warszawskiego SDP, plan działań tegoż Wydziału wobec SDP z 23 stycznia 1982 r. i inne). Jednak najwięcej materiałów i dokumentów dotyczy działalności centrali MSW i komend wojewódzkich MO oraz SB w zakresie inwigilacji środowiska dziennikarskiego i poszczególnych redakcji, zwłaszcza gdy chodzi o przygotowania, przebieg i skutki Nadzwyczajnego Zjazdu SDP (np. informacja operacyjna Wydziału XIV Departamentu II MSW z 4 marca 1981 r. dotycząca forum SDP poświęconego służbie zdrowia, informacja tegoż Wydziału z 10 kwietnia 1981 r. dotycząca sytuacji w redakcji „Życia Warszawy”, notatka naczelnika Wydziału XIV Departamentu II MSW z 4 września 1981 r. dotycząca sytuacji w SDP po obradach Rady SDP z 2 września i wiele innych).

Taka struktura zawartości drugiej części książki zachęca, więcej – zmusza do zadania kilku podstawowych pytań, np. czy zgromadzone materiały i dokumenty są kompletne, czy tylko wybrane, a jeśli tak, to wedle jakiego klucza i jakich kryteriów, co więcej – czy tak dobrane można uważać za reprezentatywne dowody aktywności SDP, partii i SB? Sądzę również, że autor tylko w niewielkim stopniu i wybiórczo korzystał z opublikowanych materiałów i dokumentów, nie doceniając treści tych, które nie potwierdzały na przykład jego tezy (opinii) o bierności i uległości środowiska dziennikarskiego wobec władzy. „Jeśli dziennikarze poczuli – stwierdza Wincenty – że otworzyła się jakaś przestrzeń do debaty publicznej, to niekoniecznie zapełniano ją treścią polityczną. Zwłaszcza w środowiskach spoza Warszawy duża część dyskusji dotyczyła spraw personalnych oraz nieprawidłowości, o których do

tej pory nie mówiono otwarcie – m.in. niemyślnych awansów, niesprawiedliwych zarobków (np. uznaniowo wyliczanych wierszówek) i wykorzystywania stanowisk kierowniczych do celów prywatnych (załatwianie wycieczek zagranicznych, talonów na samochód etc.)” (s. 35). Pewnie też tak było (na potwierdzenie autor przywołuje trzy dokumenty), ale przecież nie tylko o tym i w taki sposób dyskutowano w środowisku. Świadczą o tym rozmaite dokumenty i oceny przygotowywane m.in. na potrzeby KC PZPR; dla przykładu: w informacji Wydziału Organizacyjnego KC PZPR z 25 września 1980 r. (pt. „Atmosfera społeczno-polityczna w środowisku dziennikarskim i niektóre podnoszone w nim problemy”) stwierdza się m.in., że „w środowisku dziennikarzy prasy, radia i telewizji panuje atmosfera dużego ożywienia i dyskusji [...], dziennikarze podkreślają, że popełnione błędy dotkliwie odbiły się na ich sytuacji i autorytecie społecznym. Z rozgoryczeniem stwierdza się, że środki masowego przekazu i ich pracownicy płacić muszą za skutki błędnej polityki informacyjno-propagandowej, że wbrew opiniom i licznym sygnałom środowiska uprawiano »propagandę sukcesu« i stępiono ostrze krytyki prasowej. Wskazuje się na odpowiedzialność centralnych i terenowych władz partii za taki kierunek propagandy, niejednokrotnie krytycznie ocenia się w związku z tym również działalność wielu kierownictw redakcji. Mówi się, że dziennikarze w swej pracy coraz dotkliwiej odczuwali skutki błędnych decyzji i drobiazgowych ingerencji, deformowania treści i intencji tekstów, rozszerzania się różnorodnych zakazów i ich egzekwowania za pomocą cenzury. W tym kontekście krytykuje się bezzasadność wielu ingerencji cenzorskich. Dziennikarze powszechnie zwracają uwagę na spowodowany taką linią propagandową spadek zaufania społeczeństwa do środków przekazu wynikający m.in. z tego, że przemilczano wiele spraw żywotnie obchodzących ludzi oraz jednostronnie przedstawia-

no zjawiska życia gospodarczego i społecznego. Ostrej krytyce poddaje się decyzje, które blokowały publikowanie wielu informacji. Podkreśla się, że obecnie czytelnicy i słuchacze mają krytyczny stosunek zwłaszcza do zasięgu informacji o aktualnych wydarzeniach, a także do sposobu ich komentowania w środkach masowego przekazu” (s. 245–246).

W tym samym dokumencie wymienione są też liczne postulaty wysuwane przez dziennikarzy z różnych środowisk i redakcji, których spełnienie przez dysponenta politycznego miało być niezbędnym warunkiem „przeprowadzenia głębokich pozytywnych zmian w modelu funkcjonowania środków masowego przekazu i pracy dziennikarzy”. Jako „powszechną w środowisku dziennikarskim” określa się m.in. opinię, iż „niezbędne jest zapewnienie faktycznych i prawnych gwarancji realizowania przez dziennikarzy ich ważnych zadań ogólnospołecznych oraz podniesienie rangi zawodu dziennikarskiego. We wszystkich środowiskach (w prasie, radiu, telewizji i prasie zakładowej) występuje postulat opracowania w konsultacji z dziennikarzami ustawy prasowej, która jasno i precyzyjnie określiłaby rolę środków masowego przekazu i ich uprawnień” (s. 246). Podobnych, bardzo konkretnie sformułowanych postulatów (żądań) jest w tym dokumencie wiele. Wśród nich jest też powszechna aprobatą dla decyzji o zwołaniu nad-

zwyczajnego zjazdu, który będzie okazją do „wszechstronnego przedyskutowania problemów nurtujących dziennikarstwo”.

Subiektywizm i intencjonalność rozważań autora widać zresztą już na początku wstępu, gdy cytuje dwa drobne fragmenty (pierwszy liczy cztery zdania, drugi – jedno) książki Walego Pisarka *Prasa – nasz chleb powszedni*, wydanej w 1978 r., którą uważa za „dobry wgląd w oficjalną wykładnię zadań dziennikarskiego frontu”. Co więcej, jeden z fragmentów (ten czterozdaniowy) zamieszcza też na zewnętrznej stronie okładki, a więc uważa go za szczególnie istotny. Z ogromnym niesmakiem patrzę na taki zabieg i nie jestem w stanie zrozumieć, jak można w taki sposób postąpić, czyli „wypreparować” w sumie pięć zdań z dziesięciostronicowego rozdziału zawierającego przecież rzeczową, przede wszystkim socjo-demograficzną charakterystykę ówczesnego środowiska dziennikarskiego w Polsce. Jest to tym bardziej zastanawiające, że książka Pisarka – wydana w popularnonaukowej serii Ossolineum Książki o Książce – jest bodaj pierwszą w PRL charakterystyką systemu prasowego, a rozdział o dziennikarzach (*Kto ją robi?*), z którego pochodzą „nieszczęsne” cytaty, ma charakter drugorzędny. Trudno założyć, że autor *Załamania na froncie ideologicznym* tego nie zauważył.

Wiesław Sonczyk

